Nr 101 — Kraków, Środa dnia 5 Maja 1897. — Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

„Polityka obowiązku“.

II.

Drugim czynnikiem w zainteresowaniu nami społeczeństwa rosyjskiego, jest lojalność w stosunku do niego i do monarchy, ta nieszczęsna lojalność, o której obecnie tyle piszą nam i mówią...

Tutaj od rozumowań i zasad „Głosu z Warszawy“ odbiegnąć muszę. — Supremacja rosyjska jest dziś faktem dokonanym i usunięcie go leży po za granicami naszej dzisiejszej możności. Możemy tylko próbować przekształcić go, jak można najkorzystniej dla nas. Pogodzić się z nim w zasadzie, nie możemy i nie powinniśmy nigdy — ale pilnować, by rząd nie miał nam nic do zarzucenia jest naszym obowiązkiem; wymaga tego od nas obecna sytuacja i ślepym odporem nie wolno nam jej pogarszać. Tam tylko, gdzie chodzi o religję, o poczucie narodowości i jej honoru, o obronę języka powinniśmy nieugięcie stać przy zasadach, które nie znają ustępstw i raczej znieść w milczeniu prześladowanie aniżeli traktować z ciemięzcą. To samo dyktuje nam „polityka obowiązku“ — ale wyprowadza z tego wniosek, który aczkolwiek szlachetną ma genezę, to przecież mógłby w błąd wprowadzić niejeden mniej bystry umysł.

„Głos z Warszawy“ przestrzega przed „propagandą lojalności“ — nawołuje do stosowania się do praw, od których bezkarnie uchylać się nam nie wolno, ale obawia się skutków tej powolności dla rządu i karci „trzeźwą prasę“ za szerzenie w społeczeństwie naszem zasad dążących do złagodzenia stosunków między nami a Rosją. Chwalebna to obawa, bo z szlachetnego zrodzona uczucia, — lecz trzeba koniecznie, by autor rozważył, że nam nie można nic podawać w krańcowych określeniach; niejeden przeczyta „politykę obowiązku“ i wyniesie z niej wrażenie, że powinien stać i milczeć; bić mu się już nie wolno i to już zrozumiał, ale, dziś dowiaduje się, że tylko tam powinien prawa usłuchać, gdzie ono mu namacalną zapewni korzyść — w innych wypadkach nie ustępować Moskalom, — więc chociażby zabić mieli, on ich nie usłucha. Nam dziś żyć i pracować trzeba, nie ginąć na posterunkach straconych! każde zmarnowane polskie życie, to oczywista dla nas strata, chociażby jej towarzyszył moralny nimbus śmierci w imię zasad. Sam urodziłem się i przez parę dziesiątków lat mieszkam pod rosyjskim zaborem, znam też moje społeczeństwo we wszystkich prawie jego warstwach i znam Rosję; nie wiem z całą dokładnością jak myśli i czuje mieszkaniec wielkiego miasta u nas, bo puls życia miejskiego mogę obserwować tylko po większej części zdaleka mieszkając na wsi; o ile znam jednak mieszczan, wiem że nie wszyscy zrozumią zupełnie „Głos z Warszawy“. W dworach i chatach, które w różnych okolicach Królestwa dokładnie poznałem, jako ziemianin z powołania, wiem z pewnością, że nieraz szlachetne myśli tego „Głosu“ na wspak pojęte będą i wyrodzą przekonania, nie leżące bynajmniej w zakresie programu autora.

Słusznie powiada on, że w ostatnim okresie naszego życia narodowego, t. j. po roku 63, stanęliśmy wyżej umysłowo i niejedno jasno widzimy dziś, czego dawniej pojąć nie mogliśmy lub rozumieć nie uważaliśmy za potrzebne. Dlatego nie należy się obawiać, żeby lojalność pociągnęła za sobą upadek naszych uczuć wierności dla narodowej sprawy; rozumiemy dziś chyba wszyscy, że godzić się z koniecznością i stosować do niej miarę postępowania, nie znaczy jeszcze wypierać się pomału dawnych, prawdziwych ideałów i zasad. Zdarzają się wprawdzie wyjątkowo „lojalne“ jednostki, ale te poradziłyby sobie zapewne i bez lojalności, a lepiej dla nas, że pod tym czy innym pozorem odpadną od pnia ojczystego, jak liście zeschłe w błoto i zapomniane.

Postępowanie spokojne, trzeźwe i rozumne zbliży nas niezawodnie wcześniej, czy później do społeczeństwa rosyjskiego, a przynajmniej do jego szlachetniejszej, wykształconej warstwy, od której można się przecież spodziewać w przyszłości inicjatywy postępu Rosji na polu przeobrażeń jej zastarzałych na wiek XX stosunków. Zgadzam się zupełnie na to, że zasadnicza forma rządu, istniejącego obecnie w Rosji, t. j. absolutyzm, jest na dziś jeszcze jedynie możliwym sposobem władania i kierowania temi, na olbrzymiem terytorjum rozsianemi, tak różnorodnemi masami ludności; ale — to tylko na dziś! Co jutro przyniesie, trudno przewidzieć, ale wolno spodziewać się postępu zgodnego z pojęciami europejskiemi. Prądy zachodniej cywilizacji i kultury nie od dziś przenikają przez te masy do oświeceńszych umysłów — od stu lat blisko stały się one skwapliwie chwytanym przywilejem klas wykształconych i nurtują naczelne warstwy narodu, czego dowodem oświadczenie twerskiej deputacji przy złożeniu hołdu wstępującemu na tron Mikołajowi II. Kto wie czy ten ciepły powiew nie stopi wkrótce lodowców odwiecznej ciemnoty tłumów i czy wówczas społeczeństwo rosyjskie śladem zachodu nie podąży do przewrotu i przekształcenia dotychczasowych ciężkich stosunków państwowych. Inicjatywa wyjść wówczas może tylko albo od monarchy, jeżeli on pojmie potrzeby swego ludu — albo od jego klas przodujących, z pominięciem kasty urzędniczej, która we własnym interesie będzie zapewne wytrwale bronić dawnego rzeczy porządku.

Na taki to wypadek trzeba nam się przygotować, by o nas nie zapomniano, byśmy potrafili stać się potrzebnymi jako naród cywilizowany i bogaty kulturą, a znany już nietylko z entuzjazmu i bohaterstwa, ale z wytrwałej i produkcyjnej pracy. Pomoc nasza, niesiona wówczas Rosji we własnym narodowym interesie, dla wywalczenia jej i sobie zgodnego z postępem czasu stanowiska, będzie nam krokiem naprzód, policzonym przez państwo i przez Europę — a olbrzymiem ułatwieniem na polu naszej narodowej pracy i organizacji. Nie będzie to jeszcze niepodległość i wolność, ale racjonalna do niej podstawa i ekonomiczna korzyść narodu. Galicja i rola jaką odgrywają Polacy w parlamentarnem życiu Austrji, od lat kilkunastu datujące się powoływanie ich na naczelne stanowiska rządowe przy boku zacnego cesarza, są wymownym dowodem, że przy pracy nad sobą umiemy godnie odpowiedzieć wymaganiom postępu i pokładanego w nas przychylnego zaufania; Rosja, dążąc na nowe tory, obejrzy się może na ten przykład i zrozumie, że w zgodnym z nami stosunku zyska poważny zasób siły i pracy, której jej wówczas może brakować.

Może to mrzonki i może przyszłość co innego pokaże, ale już jal przykład, że kiedy potrzeba było zdolnego człowieka, by rządowi wyświetlić postępowanie jednej z oddalonych finansowych instytucyj państwa, zostającej pod zarządem i opieką kasty urzędniczej i kiedy próby robione w tym kierunku przez delegowanie Rosjan chybiały celu, wezwano do tej czynności Polaka, znanego z uczciwości, inteligencji i użyteczności publicznej człowieka, radcę dyrekcji szczegółowej K... naszego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego — i ten wywiązał się godnie z powierzonej mu misji.

Streszczając się powtarzam, że zadaniem prasy naszej jest wskazywać jasno i wyraźnie społeczeństwu polskiemu drogi postępowania wśród istniejących stosunków bez wpadania w krańcowość i dociekania zbyt subtelne, któreby niejednego obałamucić mogły. Wierzę mocno, że nasi ludzie pióra pilnie zawsze nad biegiem spraw narodowych czuwać będą i potrafią wstrzymać tych, którzy działając w dobrej wierze mimowoli posunęliby się za daleko. Nie pragnę bynajmniej by słowa moje uważano za krytykę „Polityki obowiązku“, trzebaby mi pierwej coś lepszego napisać by zdobyć sobie do niej prawo, którego zastosować tutaj nie miałbym pola; chciałem dać tylko mały do tych zacnych myśli przyczynek, chciałem nim sprawić by ci ich czytelnicy, którzy początkują w zaznajamianiu się z naszemi sprawami, nie zrozumieli opacznie tendencji tego „Głosu“ tam gdzie dał się on unieść zapałowi uczucia i dzisiejsze nasze obowiązki skreślił zbyt ostremi, zbyt skrajnemi słowy. Zbyt krańcowemi i przesadzonemi nazywam ustępy pomieszczone w ostatnich wierszach 29-tej do połowy 30-tej stronnicy przytoczonej broszury; te dalej które zajmują tekst całej prawie 32, 33 i część 34 tej stronnicy. Zbyt jaskrawem i bezwzględnem zapatrywanie autora na stosunek nasz do społeczeństwa rosyjskiego i na uczucia jakie w niem budzimy. Głosy jakie, z taką nienawiścią i potępieniem dla nas, odzywają się w prasie rosyjskiej odrzucając z góry wszelką myśl zbliżenia, są tylko wyrazem uczuć partji szowinistów i fanatyków albo zgłodniałych, łaknących życia naszym kosztem karjerowiczów, partji, która niestety w znacznej części opanowała prasę rosyjską, ale na szczęście nie reprezentuje narodu. Godząc się zupełnie z całym dalszym tekstem „polityki obowiązku“ powtarzam jeszcze, że autorowi należy się słuszna od nas podzięka za garść rzuconych nam bratnią dłonią myśli i haseł i że podziękę tę najlepiej mu zapewne wyrazimy czytając jego broszurkę i stosując się w praktyce do wygłoszonych w niej zasad.

Tuszę wreszcie, że dzisiejsze moje odezwanie się nie zechce mi nikt za niewłaściwe poczytać, piszę co czuję i spodziewam się, że czytelnicy zechcą łaskawie przyjąć głos współziomka gorąco przywiązanego do sprawy ojczystej.

23 kwietnia 1897 roku.

Obecnie wychodzą na jaw bliższe szczegóły katastrofy, która wybuchła w nocy z piątku na sobotę, dnia 23 kwietnia b. r. w okolicach Larissy i zadała ciężki cios armji greckiej. Dotychczasowe wiadomości, podawane przez biura telegraficzne, nie wyświeciły jasno całej sprawy, a sam jej przebieg przypomina nam nie jeden ustęp z powieści Tołstoja „Wojna i pokój“. Ani zwycięzcy, ani zwyciężeni, w pierwszej chwili nie mogli ocenić całej doniosłości wypadku, który łatwo mógł zadecydować o losach wojny.

Przez cały dzień wrzała uparta walka pod Tyrnavos i armja grecka na lewem skrzydle odniosła nawet pewne korzyści. Na prawem jednak, Turcy posunęli się o cztery kilometry naprzód i gdy zdawało się, że bitwa ma się ku końcowi, nagle dwie tureckie baterje otworzyły gwałtowny ogień, a dwa bataljony nizamów rozpoczęły strzelać na dywizję jenerała Mauromichalis, który z piechotą i artylerją grecką musiał się cofać przed tym gwałtownym napadem. Wreszcie ukazała się kawalerja turecka, a tureckie dywizje z pod Nezeros i Rapsani połączyły się pod Meluną ze swymi towarzyszami broni.

Wkrótce we wsiach okolicznych wszczął się pożar. Dzień miał się ku schyłkowi i sądzono, że bi-

twa rozpocznie się ponownie w sobotę rano. Francuski korespondent, którego objaśnieniom zawdzięczamy te szczegóły, powrócił do Tyrnavos. Tam zastał kilkanaście domów zupełnie zniszczonych. Około 11 godziny w nocy jeszcze raz opuścił swoją kwaterę i udał się na pole walki, aby zbliska mógł obserwować wszystkie szczegóły bitwy. Z wielkiem zdziwieniem zobaczył na drodze powracające wozy z amunicją, a nieliczni mieszkańcy otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia miejscowości. Turcy postępowali bowiem naprzód i zajęli przesmyk przez górę Eljasza. Armja grecka znajdowała się już w pełnym odwrocie.

Uchwałę do tego kroku powzięto o godz. 8-ej wieczorem, a o wpół do dziewiątej pułki otrzymały rozkaz cofania się ku Larissie. Rozdrażnienie wśród armji było bardzo silne. Jeszcze na godzinę przed hasłem do odwrotu, przyszedł rozkaz gotowania się do ataku. Rozkaz odwrotu wprawił wszystkich w osłupienie. Dwunastotysięczne wojsko, które przez pięć dni odpierało nieprzyjaciela, było pewne zwycięstwa.

Aż do Tyrnavos odwrót odbywał się w porządku. Noc była czarna, bezksiężycowa. Kolumny maszerowały w milczeniu. Nagle dał się słyszeć tentent. Od tej chwili datuje się nieszczęście. Tentent sprawiła kawalerja grecka, która zamiast zająć miejsce na czele flanków, spóźniła się i wjechała na furgony arjergardy. Z kilku stron rozległ się wrzask: „Turcy idą!" Powstał zamęt nie do opisania. Żołnierze, chłopi, wozy, konie, zbiły się w jedną masę. Zaczęto wrzeszczeć, popychać się, wywracać. Wóz, na którym siedział korespondent francuski wraz ze swymi towarzyszami, został zepchnięty w rów i przewrócony. Żołnierze, ochotnicy i chłopi uzbrojeni, w obłędzie, przestrachu, zaczęli strzelać w tłumy; Grecy tępili się wzajemnie. Strzelanina trwała przeszło 30 minut i chociaż ciągle odzywał się sygnał trąbki do zaprzestania ognia, strzelanie nie ustawało na chwilę. Korespondentowi francuskiemu wydawało się, że to trwa całą wieczność. Droga zapchana była nieszczęśliwemi kobietami, dziećmi i zwierzętami domowemi. Co krok utykano na wozy, na ludzi zabitych, na konie poranione, a jęki dochodziły ze wszystkich stron. Działa nawet pospadały z lawet i leżały na drodze, tamując przejście. Niektórzy oficerowie z rewolwerami w ręku, chcieli daremnie zatrzymywać uciekających. Inni potracili zupełnie głowę.

Jenerał Mauromichalis znajdował się w Larissie. Gdy mu doniesiono o popłochu, opuścił miasto i chciał powstrzymać ucieczkę. Mosty, rzucone na rzece Penejos, zawalone były wozami, bydłem, końmi i ludźmi. Żołnierze, mimo sygnałów i komendy, szukali tylko bezpiecznego miejsca, aby odpocząć i rozciągnąć się na ziemi.

Mieszkańcy Larissy dowiedzieli się o katastrofie późno nocą. Na wpół ubrani wylegli na ulicę i uciekali w różne strony. Liczbę zabitych podczas owego popłochu podają na 6000 osób. Dopiero rano oficerowie mogli zebrać wojsko i poprowadzić je do Pharsalos. Żołnierze maszerowali bez ochoty. Wielu z nich nie jadło przez 24 godzin. Szczęściem Turcy nic nie wiedzieli o tych strasznych zajściach. Inaczej katastrofa przybrałaby straszne rozmiary. Gdy mieszkańcy dowiedzieli się, że Larissę opuszcza wojsko, tłumnie rzucili się do ucieczki. Specjalny pociąg kolei żelaznej powiózł do Volo przeszło 3000 osób. W kilka godzin nie było już ani jednej żywej greckiej duszy w Larissie, prócz wypuszczonych więźniów, którzy rozpoczęli rabunek.

W Volo, dokąd się schronił korespondent francuski, panował większy porządek, niż w Larissie. Korespondent ten pisze do swego dziennika: „Armja grecka już nie istnieje". To nie prawda! Nowe bitwy pod Velestino dowiodły Turkom, że armja grecka, która może mą wodzów niedość zręcznych i przewidujących, składa się z walecznych żołnierzy, którzy mogą jeszcze odwrócić szalę wojny.

Pułkownik Smoleński.

Przed kilku dniami dowództwo naczelne wojsk greckich, piastowane w sposób dość nieszczęśliwy przez królewicza Konstantego, przeszło w ręce Polaka Smoleńskiego. Już w sobotnim numerze *Głosu Narodu* mieliśmy sposobność wykazać z dobrze poinformowanego źródła, o ile mylne były pogłoski, podane przez niektóre ajencje telegraficzne, jakoby dzisiejszy szef jeneralnego sztabu był bratem ministra wojny. Pułkownik Konstanty Smoleński podał się jako minister wojny w marcu b. r. do dymisji, a to z powodu, że w jeneralnym sztabie nie chciano się zgodzić na jego żądania mające ścisły związek ze zbliżającą się wojną. Nie wystąpił jednak z wojska, owszem wziął w pierwszych zaraz walkach czynny udział, a pod Reveni, gdzie dowodził brygadą, tak się odznaczył, że po odwrocie z pod Mati mianowany został szefem jeneralnego sztabu. Tyle o identyczności tych rzekomo dwóch osób.

Ojciec Smoleńskiego przybył do Grecji w czasie jej walk o niepodległość w r. 1828 i brał w walkach tych jako ochotnik czynny udział. Po utworzeniu nowego królestwa wstąpił do regularnego wojska, gdzie doszedł aż do godności ministra wojny. Tu też ożenił się z Greczynką, słynną z piękności, z którą miał syna Konstantego. Niewiele miał on jednak z początku pociechy z tym synem, który oddany przez ojca do szkoły wojskowej, został z niej niebawem wydalony dla niespokojnego swego charakteru. Wówczas wysłał go ojciec, który jako minister wojny sam dekret na syna podpisać musiał, do Belgji dla dalszego wykształcenia wojskowego. Jako porucznik armji belgijskiej, powrócił Konstanty Smoleński do Grecji, gdzie wstąpił do wojska. W r. 1866 wystąpił na czas krótki z armji, by walczyć jako ochotnik w powstaniu kreteńskiem, a kiedy powstanie się skończyło, wrócił do Grecji, skąd go znowu wysłano z kilku młodymi oficerami do Paryża, dla wydoskonalenia się w wyższej sztuce wojennej. W Paryżu, a było to w r. 1870, tuż przed wybuchem wielkiej wojny, zwrócił 32-letni oficer ogólną na siebie uwagę bystrością poglądów i zdumiewającemi zdolnościami strategicznemi.

Jeden z dziennikarzy berlińskich, który miał wówczas sposobność rozmawiania z nim, przypomina sobie, że Smoleński w chwili wybuchu wojny przepowiedział klęskę Francuzów, których tak liczebną jak i wewnętrzną organizacją armji przewyższali Prusacy. Pogląd ten świadczył o znakomitej bystrości, wypowiedziany wówczas, kiedy jeszcze armja francuska uchodziła za niezwyciężoną.

Dziś obejmuje pułkownik Smoleński naczelne dowództwo w bardzo trudnych warunkach, mając zorganizować drugą linję obronną pod Farsalos. Szczęśliwy wynik zależy tu nie tylko od niego, ale także od armji która musi się bić z liczebnie znacznie silniejszym nieprzyjacielem. W każdym razie pewnem jest, że armja grecka, pod dowództwem Smoleńskiego, spełni swoją powinność.

Z KRAJU.

Podgórze d. 4 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Towarzystwo obywatelskie.

Od 9 lat istnieje w Podgórzu towarzystwo obywatelskie, mające na celu podniesienie interesów komunalnych w ogólności, a w szczególności budzenie, utrzymywanie i rozszerzanie solidarności między katolicką ludnością podgórską. Ze względu, iż interesy chrześcijańskie w ostatnich czasach są na szwank narażone z powodu większości niechrześcijańskiej w Radzie miejskiej, powstał w łonie Towarzystwa rzeczonego żywszy ruch celem werbowania nowych członków, a zwłaszcza celem pozyskania apatycznej dotąd większej części [illegible] spraw miejskich inteligencji. W dniu 11 kwietnia rb. odbyło się doroczne walne zgromadzenie w sali ratuszowej, na którem było około 150 obywateli obecnych. Zgromadzenie walne przystąpiło do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli pp.: 1) Zieliński Kazimierz, 2) ksiądz Weisło Jan, administrator parafji podgórskiej, 4) dr. Krotoski Kazimierz, prof gimn., 4) Jakubowicz Stanisław, emeryt. starosta, 5) Michalik Józef, 6) dr. Świątek Wincenty, lekarz, 7) Sołtysik Tomasz, dyrektor gimn., 8) ks. Tomasik Józef, katecheta gimn., 9) Koziański Antoni, właściciel drukarni w Krakowie, 10) dr Górski Karol, radca sądowy w Podgórzu. Nowo wybrany wydział natychmiast się ukonstytuował, wybierając p. Jakubowicza prezesem, ks. Tomasika wiceprezesem, dr Krotoskiego sekretarzem, Zielińskiego skarbnikiem.

Przyjęto następnie wniosek p. A. Koziańskiego, aby wnieść rekurs przeciw uchwale Rady miejskiej z dnia 8 kwietnia, mocą której wydzierżawiono grunt w śródmieściu nad brzegiem Wisły położony na lat 10 gminie izraelickiej, a to dla wybudowania tamże rzeźni dla drobiu. (Rekurs ten już wniesiony odniesie niewątpliwy skutek, z powodu iż budowanie rzeźni wśród miasta jest ustawą wzbronione, sprzeciwia się hygienicznym jako też estetycznym względom). Wśród licznych przemówień i wniosków mniej lub więcej ważnych przyjęto z entuzjazmem przemówienie ks. administratora Weisły. Zachęcając obywatelstwo do solidarności i wspólnej pracy nad podniesieniem społeczeństwa chrześcijańskiego w mieście Podgórzu, proponuje takowy rozpocząć z Bogiem. Dla tego uważa za stosowne urządzić uroczyste nabożeństwo i zaprosić na nie wszystkich obywateli chrześcijan.

W myśl tego wniosku wydział zgromadzony w dniu 29 kwietnia powziął następującą uchwałę: W dniu 8 maja odbędzie się w kościele parafjalnym w Podgórzu o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem na intencję pomyślnego rozwoju Towarzystwa obywatelskiego w Podgórzu, na które wydział wszystkich członków Towarzystwa, oraz i obywatelstwo chrześcijańskie uprzejmie zaprasza. Wieczorem tegoż dnia o godz. wpół do 8 odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa w sali „Sokoła" z następującym programem: 1) Słowo wstępne (prezes). 2) Odczyt „Przyczyny upadku Polski" dr K. Krotoski 3) Wnioski członków. Liczny udział chrześcijańskiego obywatelstwa Podgórza pożądany.

Rzeszów, d. 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pismo burmistrza rzeszowskiego.

W nrze 96 z dnia 28 kwietnia 1897, umieszczono korespondencję z Rzeszowa z daty 24 kwietnia 1897, w której przytoczono fakta z prawdą niezgodne, dlatego prostuję je w następujący sposób: Nieprawdą jest, jakoby dr Fechtdegen, zastępując nieobecnego burmistrza, udzielił pozwolenia blacharzowi Vortrefflichowi na wystawienie budy; sprawa bowiem tak się miała: Blacharz Vortrefflich wniósł podanie z dnia 31 sierpnia 1896 o pozwolenie na wystawienie pawilonu na sprzedaż wyrobów blacharskich. Uchwałą Rady miejskiej z dnia 1 października 1896 powziętą wobec 24 radnych, przy której radny dr Fechtdegen nawet nie był obecnym, udzielono proszone pozwolenie za opłatą placowego, rocznych 30 złr. i pod warunkami, że pawilon ten obity będzie na zewnątrz blachą, a więc ogniotrwałym materjałem. Vortrefflich uczynił zadość tym warunkom, dlatego uchwałę wykonano. Ustawa budowlana z d. 28 kwietnia 1882 Dz. u. kr. nr. 77 nie odnosi się do budowli tego rodzaju, gdyż inaczej stawianie pawilonów na sprzedaż wody sodowej i t. p. nie byłoby możliwem.

Sprawa rozdzielenia ofert na roboty przy adaptacji ratusza miejskiego, przedstawioną jest również w świetle nieprawdziwem i tendencyjnie przekręconem. Roboty blacharskie oddano jeszcze w roku 1896 spółce Abrahamowi Anmuthowi i Jakóbowi Helferowi za umówioną cenę. W roku bieżącym wniósł wprawdzie blacharz Antoni Miłak w spółce z Hermanem Helferem ofertę niższą, która jednak z tego powodu uwzględnioną być nie mogła, że oferenci z roku 1896 przygotowali już potrzebne roboty w ciągu zimy 1896. Zresztą blacharz Antoni Miłak oświadczył wobec świadków, że przy walce konkurencyjnej Hermana Helfera z bratem Jakóbem Helferem dał się użyć za figuranta, że sam bez pozornego spólnika o roboty blacharskie nie byłby konkurował. Przebudowa ratusza wykonaną być ma w stylu gdańskim a artystyczny kierownik budowy oświadczył, że roboty ślusarskie powierzone być mogą tylko ślusarzowi, który pod względem stylowego wykończenia daje rękojmię.

Ofertę więc Antoniego Barowicza, ślusarza z wykształceniem wyższych klas gimnazjalnych, sumiennego i uzdolnionego rękodzielnika i na wystawie krajowej odznaczonego, uwzględniono, pomimo wyższej ceny.

Inżynier drogowy tutejszego Wydziału Rady powiatowej p. Sumper jest członkiem komisji nadzorczej robót przy adaptacji ratusza, a nie kierownikiem budowy, przeglądał on kosztorysy na posiedzeniu z dnia 29 marca 1897. Projekt budowy wypracowany w 20 egzemplarzach przez pana Skowrona, radcę budownictwa, przed kilku miesiącami wystawiony był na widok publiczny w księgarni J. A. Pelara a zestawienie ofert i cały elaborat wogóle badała komisja *ad hoc* wybrana i magistrat na kilku posiedzeniach, a ostatecznie 29 marca 1897 i 5 kwietnia b. r. jak również przedstawiono całą sprawę z powołaniem się na przyległe akta przy posiedzeniu z dnia 21 b. m. pełnej Radzie miejskiej.

Z wyrazami prawdziwego poważania burmistrz *dr Jabłoński.*

Tarnopol d. 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces wyborczy.

Przed tygodniem, jak wam doniosłem, z powodów czysto formalnych odroczono rozprawę o rozruchy wyborcze w Berezowicy. Obecnie na nowo ją podjęto, budząc naturalnie sensację w całym powiecie. Nawet wówczas zeszła na plan drugi, bohaterami dnia są w Tarnopolu wieśniacy z Berezowicy, którym przyglądać się każdy może z bliska bez... zaangażowania kieszeni, a zatem bezpłatnie, co się wielce przyczynia do popularności samej sprawy i obwinionych. Posłuchajmy zeznań obwinionych i świadków. W pierwszym dniu, rano, przesłuchano trzech oskarżonych: Lemka i Andrucha Hładunów i Iwana Skowrońskiego. Obwinieni stanowczo do winy nie poczuwają się, jeśli zaś poszli do chaty Podhajnego, to dlatego, że wybrano ich tam na prawybory.

Na wniosek obrońców trybunał postanowił wezwać jako świadków: p. Chłędowskiego, sekretarza starostwa, a to w celu wyjaśnienia sprawy: czy w chacie Podhajnego, którą obwinieni zburzyli, odbywały się w nocy 28 lutego b. r. prawybory i co tam robił komisarz wyborczy.

Po przesłuchaniu dziesięciu innych obwinionych, zakończono pierwszy dzień rozpraw.

W drugim dniu składał zeznania klasyczny świadek w berezowickiej sprawie, Filip Podhajny. Świa-

dek szczegółowo opowiadał zajścia z krytycznej nocy 28 lutego b. r. i podał nazwiska tych, którzy bądźto nawoływali i zachęcali innych do rozruchów i zniszczenia jego domostwa, bądźto sami wyrządzili mu szkody. Sprawców widział on przez okno, lub też, jak twierdzi — poznawał ich po głosie. Obrońcy oskarżonych, dr Mogilnicki i Dobrzański — biorą świadka w krzyżowy ogień pytań — i starają się przekonać sąd, że świadek ten przedtem, w śledztwie zeznawał inaczej, lub też, że zeznania jego nie są prawdopodobne. Następnie przesłuchano jako świadka starostę Zawadzkiego. Zeznaje on, że wybory w Berezowicy były naznaczone na dzień 3 marca. Co tam porabiał sekretarz Chłendowski 28 lutego, świadek nie wie. O agitacji radykalnej w pow. tarnopolskim nie jest w stanie donieść nic szczegółowego, wie tylko ogólnikowo, że agitacja była silną i że radykali zawiązali tam sojusz z drugą ruską partją. Świadek Chłendowski, sekretarz starostwa zeznaje, że mając w Berezowicy pewną sprawę do załatwienia, udał się tam o godzinie 5 po południu. Osoby, do której miał interes nie zastał w domu, wobec czego zagościł do chaty Podhajnego, którego nawet nie znał i okolicznościowo, znalazłszy tam kilku zebranych zapewne na zabawę — rozprawiał o wyborach. Później, załatwiwszy swój interes, odjechał, o zajściach zaś nic nie wie.

Dr Mogilnicki zapytuje świadka, do kogo on jeździł do Berezowicy. — Przewodniczący robi świadka uważnym, że na prywatne pytania wolno mu nie odpowiadać. — Z tego powodu obrońcy: Mogilnicki i Dobrzański, gdy świadek skorzystał z przysługującego mu prawa — robią wielką aferę, a pierwszy z nich żąda zapisania do protokółu faktu, że Chłendowski nie powiedział, jakoby wyjaśnienie tej „prywatnej“ sprawy mogło mu uczynić jakąkolwiek ujmę.

Po zeznaniach dość monotonnych reszty świadków nastąpiły obrony i wywody. Wyrok wam telegrafowałem. Tutaj powtarzam dla całości. A więc Semka Hładuna skazano na 4 miesiące, Skowrońskiego, Andrucha Hładuna, Michała Podhajnego, Ilka Podhajnego, Iwana Otysica, Romanieckiego, Muszatego i Hrycika Otóńca na 6 tygodni, zaś Kobylnika, Dmytra Podhajnego i Djabła na miesiąc aresztu. Innych uwolniono.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 3 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Królowa holenderska w Wiedniu. — Budowa nowych kościołów.

W murach stolicy nad pięknym Dunajem, przebywa obecnie bardzo interesująca osobistość, która zajmuje uwagę Wiedeńczyków i stała się bohaterką dnia. Jest nią — królowa holenderska Wilhelmina, najmłodsza monarchini w Europie. Przybyła ona do Wiednia przedwczoraj wraz ze swoją matką, królową regentką Emmą i licznym orszakiem. Zatrzyma się kilka dni, a następnie pojedzie na czterotygodniowy pobyt do Alt-Aufsee, gdzie będzie mogła podziwiać cudowne widoki okolicy Salzkammergut.

Po raz pierwszy zjawiła się w prastarej siedzibie dynastji Habsburgów. Liczy zaledwie 17 lat i za rok zostanie ogłoszoną pełnoletnią i zarazem dziedziczką tronu holenderskiego. Do tego czasu prowadzić będzie rządy jej matka królowa Emma z domu księżniczka Waldeck-Pyrmont. Królowa Wilhelmina otrzymała gruntowne wykształcenie, ze względu na trudne zadanie rządzenia państwem posiadającem tylko kilka miljonów mieszkańców, lecz przeszło 30 miljonów poddanych w kolonjach zamorskich. Jest wzrostu średniego, blondynka. Na twarzy jej maluje się energja i ta pewność siebie, że wszystkie jej fantazje i życzenia zostaną natychmiast spełnione. Przytem posiada silną wolę i gdy ją zapytała matka co myśli o małżeństwie i z jakiego punktu się na nie zapatruje odpowiedziała: „Będę słuchała tylko głosu swego serca“. Nigdy nie znosiła gdy jej opowiadano, że są większe państwa od Holandji. Guwernantka jej, Angielka, zawsze dowodziła młodej królowej, że Wielka Brytanja jest potężnym krajem i daleko większym niż wszystkie posiadłości holenderskie. Zemściła się w sposób dość komiczny. Na mapie wymalowała Anglję jako małą wysepkę, a Holandję rozpanoszoną na lądzie i wszystkich morzach.

Holendrzy uwielbiają swoją młodą władczynię, opowiadają o niej tysiące anegdot zabawnych, illustrujących dosadnie charakter królowej Wilhelminy. Raz zapukała do drzwi pokoju swojej matki. Na zapytanie — kto tam? — odpowiedziała: „Królowa holenderska czeka“. Matka odrzekła: „Nie mam teraz czasu. Pracuję i nikogo nie przyjmuję“. Po chwili, znowu odezwało się pukanie. Królowa Emma znowu zapytała — kto tam? i posłyszała odpowiedź: „Droga, ukochana mameczko, to ja, twoja Wilhelmina“ — „Wejdź moje dziecię. Dla ciebie zawsze jestem obecną“.

W Hadze i Amsterdamie pokazuje się dość często na ulicy. Prawie zawsze konno, gdyż jest wyborną jeźdźczynią. Jeżeli spotka znajomego, zatrzymuje się i długo z nim rozmawia. Na prowincji występuje zawsze w stroju narodowym. Interesuje się wszystkiem i wypytuje o potrzeby mieszkańców. Skutkiem tego, pozyskała ogromną popularność wśród wszelkich warstw społeczeństwa i koronacja jej, która się odbędzie w roku przyszłym, będzie z pewnością całym szeregiem gorących owacji ze strony całej ludności.

Przed kilku laty odbyła podróż po Europie. Zwiedziła Włochy, Francję, Anglję i Niemcy. Galerje i muzea bardzo ją zajmowały i interesowała się każdym przedmiotem.

Cesarz ofiarował obydwom królowym apartament w Burgu. Odmówiły jednak, gdyż podróżują *incognito*. Przyjęły tylko lożę prywatną w Operze i powozy dworskie. W orszaku przeważa płeć żeńska. Z mężczyzn towarzyszą: podpułkownik baron Sitzema von Grovestens i szambelani: baron de Bus i baron Jants von Anerangen.

W przyszłą środę odbędzie się w namiestnictwie narada pod przewodnictwem namiestnika hrabiego Kielmansegga. Na niej ma być powziętą uchwała co do budowy nowych kościołów, których brak, bardzo się uczuwa w Wiedniu. Ma być postawionych jedenaście nowych kościołów. Z tych, cztery już są rozpoczęte w dzielnicach: Rudolphsheim, Josephstadt, Ottakring i Favoriten. Na owem posiedzeniu zostanie także rozstrzygnięta kwestja finansowa. Prawdopodobnie będzie zaciągniętą większa pożyczka bankowa, pod gwarancją rządu.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(60) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Pić — szepnął jeden z rannych — położony na sianie pod szopą, obok wozów z amunicją.

Spojrzałem na Tyberjusza. — Potrząsnął głową.

— Nie ma wody — rzekł. — Ten łotr podesta chodził pić do fontanny na placu, razem z całą swoją rodziną. Trzeba robić tak jak on... albo się obyć bez wody.

Była już druga po południu i żołnierze dusili się z gorąca.

— Może masz wino? — zapytałem. — Podesta musi posiadać dobrą piwnicę; inaczej nie byłby podestą.

— Gdzie tam! biedaczysko zaklina się, że mu wszystko wypili nasi żołnierze po przejściu Tessinu. Mówiąc między nami, jest to główna przyczyna powstania chłopów. Nie zostawiamy im ani szynki, ani kury, ani butelki wina, naturalnie, że z całego serca posyłają nas do wszystkich djabłów.

Kilka wystrzałów, a potem straszna kanonada przerwała nam rozmowę. Powstańcy rozpoczynali atak.

— Obywatelu Dupuy — rzekłem — ja i moi ludzie nie jesteśmy zmęczeni. Pozwól nam bronić podwórza, a wy pilnujcie domu i strzelajcie na plac.

Dupuy przystał na ten projekt. Pobiegłem na stanowisko.

Nie było chwili do stracenia.

Około stu powstańców bardziej odważnych, skradając się między drzewami, zbliżyło się tuż pod mur do bramy, wychodzącej z podwórza na plac i zabrali się do jej wyłamywania.

Inni, z wierzchołków drzew strzelali celnie do naszych ludzi, którzy wskutek tego byli zmuszeni ukryć się za murem.

Pochwyciłem za drabinę, przystawiłem do muru, wszedłem na kilka stopni i przez chwilę przypatrywałem się ruchom powstańców. Omal, że tej krótkiej wycieczki nie przypłaciłem życiem; kilka kul świsnęło mi koło uszu, a jedna urwała kawałek szlify. Pochyliłem się, nie chcąc służyć za cel strzelcom. Nieprzyjaciel wydał radosny okrzyk, myśląc, że padłem zabity.

W tejże chwili podwoiło się szturmowanie do bramy.

Część bramy była już wyrąbana, a reszta ledwie się trzymała na zawiasach.

— Odsunąć rygle! — zawołałem.

Rozkaz wykonano.

Porwałem za kosę, otworzyłem sam bramę i pierwszemu napastnikowi rozciąłem głowę na dwoje.

Na ten widok powstańcy myśląc, że otrzymaliśmy posiłki, umknęli. Ścigałem ich piędziesiąt kroków z dragonami; potem wróciliśmy do domu, unosząc jako trofea wojenne, rydle i motyki porzucone przez nieprzyjaciela.

Ta wycieczka wprawdzie nie rozstrzygnęła zwycięstwa, ale zyskaliśmy przynajmniej na czasie, a nasze ocalenie zawisło może od przedłużenia oporu o kilkanaście, lub nawet kilka minut. Despinoy, po przybyciu jenerała Bonaparte, wyszle natychmiast posiłki. Wytrwać do nocy, to znaczyło — zwyciężyć.

Nastąpiło chwilowe zawieszenie broni. Powstańcy zbierali się od strony placu i łąki. Zaledwie kilka strzałów od czasu do czasu świadczyło o obecności przeciwnika.

Tyberjusz Grachus uścisnął mnie.

— Obywatelu Robercie — rzekł — muszę cię prosić o przebaczenie. Osądziłem cię błędnie. Tej nocy, gdy zażądałeś przewodnika do Lodi, wziąłem cię za jednego z tych odważnych, którzy święcie wypełniają obowiązek, lecz nie przestępują rozkazu. Na Herkulesa! widzę, że jesteś z innej gliny ulepiony i jeżeli wyjdziemy cało, to tylko tobie zawdzięczać będziemy.

Przyjąłem tę pochwałę w milczeniu, uszczęśliwiony w głębi duszy, że brat Klelji był świadkiem moich czynów.

Powinszowałem mu także serdecznie, gdyż mało oficerów potrafiłoby z taką garstką i w nieumocnionem stanowisku, stawić czoło tysiącu pięciuset powstańcom.

— Oho! już trzecia; walczymy od siódmej rano i to naczczo. Czy widzisz obywatelu Robercie tę oberżę „della Santa Madona“, która służy buntownikom za główną kwaterę? Czy słyszysz szczęk szklanek? Te łotry piją i jedzą, podczas gdy my odważni republikanie umieramy z głodu i pragnienia. Na Bachusa! nie powiedzą, że nikczemni służalcy tyranji opływają w rozkoszy, a my, ich zwycięzcy, obywamy się smakiem. Zrobiłeś ty wycieczkę, teraz na mnie kolej. Obejmij dowództwo na czas mojej nieobecności i jeżeli zostanę zabitym...

Żal ścisnął mi serce i chciałem go zatrzymać.

— Ale cóż cię zmusza... obywatelu Dupuy?

— Mój przyjacielu — odpowiedział poważnie — nasi ludzie są znużeni i nic nie jedli od wczoraj; umierają z głodu i gdy się atak ponowi, nie będą mieli dość siły, aby utrzymać broń w ręku.

— Pozwól mi jeszcze raz próbować szczęścia.

— Jesteś nienasycony — odparł śmiejąc się. — Chcesz wszystko sam zjeść. Odpędziłeś powstańców z placu, chcesz ich jeszcze wyrzucić z oberży. Lecz teraz na mnie kolej, obywatelu Robercie. Posłuchaj mnie — dodał po chwili. — Znamy się zaledwie od godziny, a zdaje mi się, że cię kocham jak brata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Z armji. W bataljonach strzeleckich z dniem 1 maja mianowani: Kapitanami I klasy: Stefan Filosenic, Marceli Gosławski, Gabrjel Rudawski. Kapitanem II klasy Alfred Langer. Porucznikami: Karol Tomaschek, Otto Pechacek, Karol Broschek, Podporucznikiem Alessander Turturean. W konnicy mianowani rotmistrzami I kl.: Stefan Kaiser, Adalbert Guilleaume, Władysław Łazowski, Michał Szeparowicz, Alfons van der Sloot, Artur Dreger, Antoni de la Renotiere, Rudolf hr. Bellegarde, Jerzy bar. Bebenburg-Karg, Klemens Liewald, Włodzimierz Rolle, Ludwig Nemling. Rotmistrzami II kl.: Rudolf Lindenstamm-Schnizer, Mikołaj Sztriberny, Jan Lischka, Karol bar. Vogelsaug, Maksymiljan bar. Baillou. Porucznikami w konnicy: Ferdynand Neuwerth, Wiktor Rodakowski, Karol Than, Karol bar. Handel, Kajetan Weber, Józef Mildner, Maksymiljan bar. Handel, Jozef Jaruzelski, Alfons bar. Baillou, Karol Gyulafalva-Bulyovszky, Maksymiljan bar. Petrino, Teodor Rischanek, Władysław Zborowicz, Ludwik Horodyski, Ryszard Davidek, Rudolf Weindlmayer, Edward Ritter-Zahony, Mikołaj Dlabac, Czesław Jankowski. W obronie krajowej mianowani: Pułkownikami: Em. Müller i Franciszek Flanderka. Podpułkownikami: Karol Schwarz, Gustaw Jaksch, Karol Pokorny, Juljan Iskierski i Stanisław Danek. Majorami: Maksymiljan Nowotny, Emil Acht, Jakób Teufel i Artur Belany. (Dok. nast.).

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrządku łac.: Ks. Józef Zawisza pozostaje nadal w Brzozdowcach, ks. Marjan Jakubowski przeniesiony do Podhajec.

Dyecezja przemyska. Zmarli: dnia 17 kwietnia ks. Ludwik Prasałowicz, proboszcz w Lisku, dziekan liski i kanonik honor. kapituły przemyskiej. dnia 20 kwietnia ks. Jan Kopystyński, proboszcz w Dembowcu i dziekan żmigrodzki. Zamianowani administratorami: w Lisku ks. E. Dutschka, wikary tamtejszy, w Dembowcu ks. Z. Męski, wikary tamtejszy. Zarząd dekanatów oddano tymczasowo: liskiego ks. J. Gardzielowi, prob. w Hoczwi; żmigrodzkiego ks. A. Kwiecińskiemu, wice-dziekanowi i prob. w Lipinkach. Konkurs na probostwa w Lisku i Dembowcu rozpisano do dnia 10 czerwca.

Dyecezja tarnowska. Zmarł w Żegocinie proboszcz ks. Jakób Janczy, w 74 roku życia, w 46 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafji został ks. Wojciech Śnieżnicki, wikarjusz miejscowy. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 22 maja. Rekolekcje ludowe odbyły się w czasie od 3 do 10 kwietnia, pod kierownictwem Ojców Jezuitów w Brzozowej. Do św. Sakramentów przystąpiło parafjan 1506, obcych 250, do Towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 345, do szkaplerza 260, do Serca Jezusowego 680. Karczma opustoszała, sklepik chrześcijański, dawniej założony, podniósł się na nowo. Kasa towarzystwa dopomogła kwotą 50 złr.

KRONIKA.

Kraków dnia 5 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Gotarda, biskupa i Piusa V papieża.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu maju polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czasochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godzinie 4 minut 9, zachód przypada o godzinie 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 5-go maja o godzinie 7 rano, barometr 737,6, termometr 10,0 C., wilg. 90%, wiatr zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów, interesujących się wypadkami wojennymi, drugi nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu" poświęcony wojnie grecko-tureckiej. Dodatek dzisiejszy zawiera opis kolei walk w Epirze oraz komentarz strategiczny co do koncentracji wojsk na linji Farsalos i bitew pod Velestino. Zarówno do jednego jak do drugiego rozdziału dołączone są plany sytuacyjne.

Dodatku pierwszego z mapą okolic Larissy i z opisem przebiegu wojny aż do odwrotu z pod Mati pozostał zapas już nie wielki; prenumeratorowie, którzyby go mieć pragnęli, zechcą spieszyć się ze zgłoszeniami, ponieważ w razie opóźnienia, nie moglibyśmy zadosyćuczynić ich życzeniu. Następny dodatek, który wyjdzie w piątek będzie zawierał najświeższą mapę greckiego sztabu jeneralnego przedstawiającą pola bitew pod Velestino, Volo, Trikalą i Farsalos, wraz ze szczegółowym obrazem dalszych wypadków wojennych.

*** Z Rady miejskiej.** Pewien dziwak obliczył, że gdyby każdemu, co czeka na drugą osobę, zwracano czas stracony na oczekiwaniu, w odpowiedniej brzęczącej monecie, nie byłoby ludzi ubogich. Dla ścisłości dodać muszę, że dziwak ów nie myślał o czekaniu np. na zapłacenie zaległego rachunku, pojmował on czekanie wprost jednej osoby na drugą. Gdyby Rada miejska płaciła tylko po cencie na ubogich miasta Krakowa za każdą minutę w opóźnieniu obrad, Kraków nie miałby ubogich, a kasa miejska w połowie kadencji zbankrutowałaby doszczętnie. Lecz żart na stronę, niepunktualność lwiej części radców staje się nietylko przysłowiową, lecz wprost niegrzeczną. Przed wyborami każdy z nich przysięga pilność, gdy wybór przejdzie, lekceważy obowiązki dobrowolnie na siebie nałożone.

Prezydent Friedlen, nie mogąc dać rady z opóźnianiem radców, pomyślał na pozór bardzo logicznie, że skoro radcy na 5 po południu wiecznie się spóźniają, gdy za tem przedłoży czas rozpoczęcia posiedzeń na 6 porządek wróci i nikt już spaźniać się nie będzie. Co pomyślał — uskutecznił, obecnie obrady rozpoczynają się o 6, przepraszam, mają się rozpoczynać o godzinie szóstej. Lecz widocznie logika p. prezydenta, a pocznie obowiązku radców miejskich chadzają odmiennemi drogami, przełożenie bowiem posiedzeń ani na jotę sprawy nie polepszyło. Tak jest — jak było, a właściwie tak jest jak być nie powinno. Posiedzenia rozpoczynają się zamiast o szóstej o siódmej, lub trzy na siódmą.

Punktualni radcy, a są tacy, słuszny żal czuć mogą do swych kolegów za mitrężenie najniepotrzebniej im drogiego czasu. Jest to doprawdy wielka, wielka niegrzeczność kazać czekać innym na siebie, jest to lekceważenie tych, którzy obowiązki radców pejmują na serjo i punktualnie spieszą na posiedzenie, jest to wreszcie brak poszanowania dla mandatu, dla spraw miejskich. Wczoraj naprzykład miano radzić nad tak ważną, żywotną sprawą, jaką jest zaprowadzenie tramwajów elektrycznych w Krakowie, zdawało się przeto, że już nie radcoskim lecz obywatelskim obowiązkiem jest pospieszyć na dyskusję, ale gdzie tam! — kazano nam czekać na komplet aż trzy na siódmą.

Dochodzimy więc do tego, że popołudniowe dotąd posiedzenia Rady zamieniają się na wieczorne. Nie powiem, aby to była myśl szczęśliwa. Każdemu, a więc i radcom miejskim i radcom magistrackim, wreszcie dziennikarzom należy się wypoczynek wieczorny, pocałodziennej pracy; wszak każdemu porządniej jest poświęcić czas popołudniowy niż wieczorny na posiedzenia, skoro się zważy, że po za obowiązkami zawodowemi i radcowskiemi istnieją jeszcze obowiązki rodzinne.

Cui bono p. prezydent opóźnił zebrania? — ja przynajmniej pojąć nie mogę. Bo ani sprawy miejskie, ani „punktualność" radców nic a nic na tej zmianie nie zyskały.

Wczorajsze posiedzenie, dla zwykłych śmiertelników, trwało zaledwie pięć minut, później zarządzono pogawędkę przy drzwiach zamkniętych, gdzie, jak wieść niesie, nicowano bez litości projekt kontraktu z Tow. tramwajowym, przedstawiony do uchwały Rady przez sekcję III-cią.

Na jawnem posiedzeniu postanowiono jedynie procesować, w dalszym ciągu, dwóch żydów, którzy zalegają w czynszach. Bohaterami owemi są: Bekmann i Goldfinger. Jest to nauczka, aby w przyszłości żydom gruntów miejskich nie wydzierżawiać. Żyd albo zedrze, albo, jeśli da większy czynsz niż katolik, w końcu nie zapłaci bez procesu.

Pamiętać trzeba o tem zawsze, a mniej kłopotu syndyk miasta mieć będzie.

*** Nowe chrześcijańskie Towarzystwo.** Majstrowie stolarscy w Krakowie odczuwali przez długie lata brak suchego i doborowego materjału na wyroby swoje, a tem bardziej obecnie do wyrobów meblowych, któremi się przeważnie trudnią (mając własną wystawę mebli) założyli więc stowarzyszenie na podstawie zatwierdzonego przez sąd krajowy statutu, pod firmą: „Chrześcijańskie Towarzystwo składu drzewa majstrów stolarskich i bednarskich, zarejestrowane stowarzyszenie z ograniczoną poręką w Krakowie". Inicjatorzy, mając statut, postarali się o resztę, zaś o plac pod skład drzewa wnieśli prośbę do Magistratu m. Krakowa, która w tych dniach dla tak potrzebnej instytucji z pewnością przez ojców miasta przychylnie załatwioną zostanie.

Ażeby Towarzystwo to mogło nabywać materjały z pierwszej ręki, porozumiało się już z wielu właścicielami lasów i właścicielami materjałów wchodzących w kompetencję Towarzystwa. Chrześcijańskie to Towarzystwo ma nadzieję, że ogół cały silnie zainteresuje się jego działalnością i że każdy z właściciel materjałów, który dotychczas mógł tylko swój materjał pozbywać przez faktorów, uda się wprost do firmy chrześcijańskiej, pod adresem dyrekcji, składającej się z pp.: Wincentego Burzyńskiego, Ludwika Stasińskiego, Mikołaja Woronieckiego, na ręce pierwszego ulica Długa l. 7 w Krakowie.

*** Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś tj. w środę o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich w *Collegium novum*.

*** Domy robotnicze.** Korespondent *Dz. Polsk.* pisze: Jak się dowiaduję z dobrego źródła, miał Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademji i profesor Uniwersytetu, przeznaczyć dwa swoje domy, przedstawiające czystą wartość około 40—50 tysięcy złr. na cele budowy tanich domów dla robotników. W ten sposób, licząc ofiarę hr. Andrzeja Potockiego w kwocie 20 tysięcy złr., hr. Stanisława Tarnowskiego w kwocie 40 tysięcy złr., udział gminy miasta Krakowa w kwocie 10.000 złr., ofiary innych osób w kwocie 10.000 złr., mielibyśmy sumę 80.000 złr. Mając taką sumę, można uzyskać kredyt do 200.000 złr., a za tę kwotę można podjąć poważną akcję i zbudować kompleks praktycznych i wygodnych domów robotniczych.

*** Ostrożnie z elektrycznym tramwayem!** W chwili kiedy krakowska Rada miejska obraduje nad zaprowadzeniem elektrycznego tramwaju w naszem mieście, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę, że w Wiedniu w ciągu dwóch ostatnich dni wydarzyły się poważne wypadki z elektrycznym tramwajem, które pozwalają się nieco obawiać tego nowego wynalazku. Wczoraj o godz. 4 popołudniu najechał tramwaj wiedeński na skrzyżowaniu ulic Nussdorfskiej i Alserbachskiej na wóz z wodą. Wóz odtrącony został na bok z gwałtowną siłą, a tramway wyskoczył z szyn i po za szynami pędził na przestrzeni 30 kroków. Po drodze wpadł tramwaj na budkę strażniczą, obalił ją; żelazne ściany budki roztargały się jak papier. Budka spadła na kandelabr gazowy i roztrzaskała go. Szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, że obeszło się bez ofiar życia ludzkiego.

*** Z Dyrekcji poczt** piszą do nas: Przewóz frachtów pocztowych w obrocie z Włochami zostaje na razie, o ile w nim dotąd pośredniczyły koleje włoskie, z dniem 5 maja 1897 wstrzymany.

*** Z Dyrekcji kolei** piszą do nas: Z dniem 5 maja br. oddaje się do publicznego użytku nowo urządzony plac ładunkowy, położony na austrjackim brzegu Wisły koło Nadbrzezia stacji szlaku Dębica-Tarnobrzeg-Nadbrzezie, jakoteż i tor kolejowy łączący ten plac ze stacją w Nadbrzeziu. Z dniem otwarcia ruchu rozpoczyna urzędowanie na placu ładunkowym biuro spedycyjne i ajencja handlowa austr. kolei państwowych, których czynności powierzone zostały firmie Goldlust i sp. — Bliższe szczegóły dotyczące zakresu działania wspomnianego biura spedycyjnego oraz należytości przewozowych są uwidocznione w odnośnych ogłoszeniach na wszystkich stacjach kolei państwowych.

*** Wiec** delegatów austrjackich Izb adwokackich uchwalił 27 głosami przeciw 7 nową taryfę adwokacką, według której za prowadzenie pomniejszych procesów oznaczone są stałe honorarja. Reprezentant rządu, szef sekcji Klein, oświadczył, iż rząd taryfę tę zatwierdzi.

*** Nowa ustawa o podatkach osobistych,** która wkrótce wejdzie w życie zaprząta obecnie umysły tak ludzi fachowych, jak i najszersze sfery ludności. Krajowa władza skarbowa, chcąc należycie przygotować wprowadzenie tej ustawy w życie, utworzyła dla swych urzędników fachowy kurs naukowy o ustawach podatkowych. Nadto przyjedzie do Lwowa pod koniec bieżącego miesiąca radca ministerjalny dr Robert Mayer z kilku urzędnikami ministerjalnymi i będzie miał seminarjum dla urzędników skarbowych z nowych ustaw podatkowych. Na te kursa, w których wezmą udział lwowscy urzędnicy skarbowi z działu podatków stałych, zostaną też powołani wszyscy referenci podatkowi starostw z całego kraju. Dr Mayer będzie miał szereg wykładów z nowej ustawy podatkowej dla naszej publiczności w tutejszej sali ratuszowej.

Kurs socjalny. Wiec katolicki, odbyty zeszłego roku we Lwowie, wyraził życzenie, aby w kraju naszym był urządzony kurs socjalny, na którymby sprawy, stanowiące dzisiejszą kwestję socjalną: były wyłożone ze stanowiska katolickiego, w sposób ścisły i naukowy. Życzenie wiecu, którego przygotowaniem zajmowali się w przeważnej części profesorowie uniwersytetu lwowskiego, usłyszeli i jako mandat pojęli profesorowie Almae Matris Jagellonicae. W tym celu zawiązał się w Krakowie komitet, na którego czele stoi ks. prałat prof. Chotkowski, a imię organizatora pierwszego wiecu katolickiego daje rękojmię, że sprawa kursu nie stanie w połowie drogi i nie najgorzej wypadnie. Komitet, w którego skład wchodzi kilku profesorów tutejszej wszechnicy, odbywa posiedzenia prawie każdej soboty w gmachu uniwersyteckim, a obrady jego już doprowadziły do pewnych konkretnych rezultatów. I tak: kurs socjalny odbędzie się w Krakowie, w bieżącym roku; rozpocznie się po południu 5 lipca i trwać będzie przez 3 dni następne, tj. 6, 7 i 8 lipca. Program kursu jest już zupełnie gotowy, a obejmuje 15 wykładów, których przedmiotem będą: organizacja społeczna, polityka socjalna, najnowsze szkoły ekonomiczne, kwestja agrarna, rękodzielnicza i robotnicza, encyklika „Rerum novarum", stowarzyszenia gospodarcze, działalność katolików na polu socjalnem w kraju i zagranicą itp. Już z tego ogólnego wyliczenia tematów widzimy, że przedmiotem wykładów będą nietylko kwestje teoretyczne, ale i praktyczne; kwestje teoretyczne będą omawiane przed południem i wykluczają dyskusję, praktyczne zaś wypadną po południu, a wtenczas dyskusja nietylko będzie dopuszczoną, ale i pożądaną. Ten ogólny wykładów będzie wyższy, jak to sam dobór tematów wskazuje, wszelako prelegenci, zwłaszcza mający wykłady teoretyczne, będą się starali rzeczy naukowe i ściśle tak przedstawić, iżby je każdy, mający pewną inteligencję, choćby nie posiadał studjów uniwersyteckich zrozumieć zdołał. Prelegentami będzie kilku profesorów uniwersytetu jagiellońskiego i lwowskiego, nadto niektórzy inni, którzy się kwestją socjalną zajmują. Z duchownych będą prelegować: ks. prof. Pawlicki, ks. prof. Trznadel, ks. prałat Wawrzyniak, ks. dr Kopyciński; ze świeckich zaś: prof. Milewski, prof. Leo, prof. Czerkawski, prof. Głąbiński, dr Dąbski, dr Krzyżanowski i inni, których udział dotychczas jeszcze nie jest zapewniony. Zresztą co do wyboru prelegentów, to mogą — jak zawsze w podobnych wypadkach — jeszcze w ostatniej chwili zajść pewne zmiany. Komitet czyni starania, aby od prelegentów mógł już naprzód otrzymać szkice ich wykładów, te szkice chce wydrukować i każdemu uczestnikowi kursu wręczyć, a w ten sposób każdy z uczestników, mając w ręku już przed wykładem wydrukowany tok myśli prelegenta, mógłby rzeczywiście nierównie większą korzyść odnieść z wykładu.

*** Ofiara powołania.** Dr Michał Rozłucki, asystent sanitarny starostwa lwowskiego, zmarł na tyfus plamisty. Dr Rozłucki wykonywał nadzór sanitarny nad gminą Skniłów pod Lwowem, gdzie — jak wiadomo — grasuje tyfus plamisty. Gorliwy w niesieniu pomocy drugim, nabawił się sam tej strasznej choroby, która go wreszcie przyprawiła o śmierć. Śp. Rozłucki był również zakładowym lekarzem w Dublanach. Cześć jego pamięci.

„Ruch katolicki". Prezes zarządu centralnego związku kongregacji marjańskich p. Leszek Prus Wiśniowski prosi nas o zaznaczenie, iż wydawcami *Ruchu katolickiego* nie są OO. Jezuici. *Ruch katolicki* jest dalszym ciągiem dawnego miesięcznika *Sodalis Marianus* w myśl uchwały Koła delegatów związku konkregacji marjańskich a wydawcą jest Komitet Sodalisów.

*** Sprawa Stojałowskiego.** *N. fr. Presse* dowiaduje się, iż przebywający w Czaczy ks. Stojałowski uprosił swego zastępcę prawnego dra Pressburgera, aby w sprawie karno-sądowego ścigania jego z powodu zbrodni obrazy religii, wniósł bezpośrednie podanie do ministra sprawiedliwości. Dr Pressburger uczynił zadość temu życzeniu i w odnośnem podaniu podniósł, iż czyn, zarzucony ks. Stojałowskiemu, a

olegający na tem, że tenże mimo klątwy odprawiał mszę św., nie zawiera w sobie istoty zbrodni w myśl 222 b, lecz jest lekceważeniem kościelnej władzy. W końcu prosi ks. Stojałowski o list żelazny i zobowiązuje się pod słowem honoru stawić się dobrowolnie w sądzie obwodowym w Wadowicach i aż do ukończenia postępowania sądowego nie spełniać żadnej funkcji kościelnej. Jak się dowiaduje *N. fr. Presse*, minister sprawiedliwości zażądał wyczerpującego sprawozdania w tej sprawie.

* **Świętokradztwo** popełniono we wsi Malechowie pod Lwowem. Niewyśledzony zbrodniarz ukradł z ołtarzowego obrazu korale złożone tam jako wota. Skradzione kosztowności mogły mieć wartość około 500 złr.

Bezczelność pijawek. Nadesłano nam następującą kartę „Izaak Metzler & Aron Glanzmann, Strohhutfabrikanten in Felsztyn, Galizien". Pijawki, ssące naszą krew, nie raczą nawet okazywać należnego szacunku językowi narodu, który sobie za ofiarę wybrali.

Z Tarnowa piszą do nas: Bawiące tu chwilowo towarzystwo teatralne im. Meniuszki, pod wodzą p. Reckiego, dało już trzy przedstawienia, a każde z pełnem powodzeniem. Towarzystwo p. Reckiego jest tak dobre, nawet tak dobre, że wierzyć się nie chce, aby na prowincji mogło być takie. Są siły doprawdy pierwszorzędnej wartości jakoto: panie Karska, Nowicka, Fertner, z pp. Szymborski, Feliksiewicz itd. Oklaskujemy ich też szczerze i z zapałem. Dodajmy do tego liczny udział w towarzystwie pięknych pań na czele z p. Czystogórską, a dziwić się nie będziemy, że gdzie tylko zawita trupa p. Reckiego, witaną zazwyczaj bywa bardzo życzliwie. W czwartek opuszcza nas p. Recki jadąc wprost do Krakowa, gdzie jak wiadomo rozpoczyna sezon letni już w bieżącą sobotę (w dzień św. Stanisława).

* **Spółka wyrobów tatrzańskich** założoną została, jak nam donoszą z Zakopanego, z inicjatywy p. dra Danielaka i z dniem 1 czerwca b. r. wejdzie już w życie. Potrzebny na założenie spółki kapitał dostarczył p. Komendziński z Drezna. Spółka otworzy własny sklep w Zakopananem na Krópówkach i będzie wywoziła za granicę zakopańskie wyroby z drzewa i żelaza. Dotychczas głównie żydzi zajmowali się handlem wyrobów zakopańskich — obecnie spółka zaszachuje na tem polu pp. Goldfingerów i Kizlerów i niezawodnie przyczyni się niepospolicie do rozwoju przemysłu domowego w Tatrach. Jak żydzi „operowali" wyrobami zakopańskiemi, wystarczy przytoczyć fakt, iż sprowadzali oni rok rocznie z Tyrolu wyroby z drzewa za 5000—6000 złr., zaopatrywali je napisem „Zakopane" i sprzedawali jako „prawdziwe" wyroby zakopańskie „gojom". Spółka będzie się przedewszystkiem starała o podniesienie wytwórczości wyrobów z drzewa i żelaza, a przez wyrobienie mu zbytu po za granicami kraju, rozwinie też potężnie tę gałęź domowego przemysłu, który w Tyrolu i Szwajcarji stanowi jedno z ważnych źródeł bogactwa krajowego. Za przeprowadzenie tej pięknej i dla kraju pożytecznej myśli należy się uznanie jej inicjatorom. *Suum cuique.*

* **Nowe kółka rolnicze** zawiązano w ostatnich czasach: w Mochnaczce niższej (pow. Nowy Sącz), w Białym Dunajcu (pow. Nowy Targ), w Gruszowie wielkim (pow. Dąbrowa), w Torhanowicach (pow. Sambor), w Podolszem (pow. Wadowice), w Zdziarzcu (pow. Mielec), w Woli lubeckiej (pow. Pilzno), w Cięcinie (pow. Żywiec), w Prądniku Czerwonym (pow. Kraków), w Raczkowie (pow. Sanok), w Uhercu (pow. Lisko), w Bukowinie (pow. Nowy Targ), w Futomie (pow. Rzeszów), w Rymanowie Zdrój (pow. Sanok) i Chodaczkowie wielkim (pow. Tarnopol). Ogółem zawiązano dotychczas 1.243 kółek.

Samobójstwo. W Stanisławowie zastrzelił się 2 b. m. Henryk Dobrucki, syn inspektora dyrekcji domen i lasów, młodzieniec 19 letni, utalentowany skrzypek. Powodem samobójstwa była, prawdopodobnie melancholja.

Wieś Oporzyn w powiecie wągrowieckim w Poznańskiem, została przez Prusaków przechrzczoną na „Spiegel".

Z Chodorowa donoszą do *Dzien. Pol.*: Mimo, że rada gminna nie została jeszcze rozwiązaną i tytularnie burmistrzuje wójt Kaszyński, gminą rządzi faktycznie komisarz Ossoliński, który energicznie i ze skutkiem przeprowadza moralną asanację tutejszych stosunków. Przedewszystkiem więc, ażeby zmniejszyć wyzysk, dokonywany przez tutejszych handlarzy, ustalił ceny chleba w ten sposób, iż duży bochenek kosztuje odtąd 16 ct., a mały 8 ct., oraz mięsa (kilogram od 30 do 40 ct.) Załoga wojskowa w sile jednej kompanji 15 pułku piechoty stoi jeszcze w Chodorowie, a ze strony żydów tutejszych toczy się żywa akcja celem zatrzymania jej na stałe. W tej sprawie bawiła nawet u namiestnika deputacja chodorowska z rabinem tutejszym, Weilerem. Śledztwo w sprawie zaburzeń prowadzi sekretarz sądu Hermanowicz. Uwięziono 34 „barabów", z których prawdopodobnie wszyscy staną przed sądem oskarżeni o gwałt publiczny. Bezpośredni sprawca awantur Strauchler, został wypuszczony na wolność (!) Z żydów uwięziony jest tylko Arbeit, który ciął siekierą robotnika Winiarskiego. Ośmdziesięcioletni żyd, któremu połamano ręce, umarł. Bardzo charakterystycznym objawem jest to, że wśród „barabów", którzy przez długi czas, bo prawie przez dwa tygodnie, trzymali się bardzo solidarnie, znalazł się nareszcie jeden Efialtes, który w asystencji żandarma chodził po linji i pokazywał najczynniejszych w rozruchach. Odtąd zdrajca omijany jest przez resztę „barabów", jakby był dotknięty morowem powietrzem.

Mianowania. Ministerstwo kolejowe zamianowało p. Oswalda Obogiego starszym rewidentem kolei państwowych, starszego inżyniera Władysława Ambosiewicza naczelnikiem sekcji konserwacji w Tarnowie, inżyniera Edwarda Uderskiego naczelnikiem ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie.

Przeniesieni zostali: starszy rewident Jerzy Guttman ze Stanisławowa do Lwowa, w charakterze zastępcy referenta sekretarjatu. Starszy rewident Kazimierz Marcinkiewicz ze Stanisławowa do Lwowa, starszy inżynier Rudolf Matkowski ze Lwowa do Stanisławowa. Kontrolor ruchu Jan Eiselt ze Stanisławowa do Lwowa, starszy inżynier Ludwik Dąbrowski ze Lwowa do Stanisławowa, rewident kasowy, p. Edward Hauser ze Stanisławowa do Lwowa.

Repertuar teatru miejskiego. We środę „Artezjanka", sztuka w 3 aktach 5 obrazach Alfonsa Daudet. Muzyka Jerzego Bizeta (nowość).

Złotą bransoletkę złożono w dyrekcji policji.

Książeczkę kasy oszczędności, Eugenjusza Fickera, złożono w dyrekcji policji.

HUMOR.

— Straszne to! Pół dnia potrzeba na sporządzenie objadu, a w kwadrans jest zjedzony!

Mąż (pisarz sceniczny): — Cóż to znaczy? Cały rok na moją sztukę potrzebowałem, a w jeden wieczór przepadła!

Współczesny bohater. Czwartoklasista (po przeczytaniu poematu bohaterskiego): Nie będę dłużej odkładał; zaraz dziś wypalę pierwszego w życiu papierosa!

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Poznań 5 maja (rano). **Polskie przedstawienia teatralne w Berlinie zostały zakazane! Trupa artystów wróciła z powrotem do Poznania.**

Wiedeń 5 maja (rano). *Polit. Correspondenz* donosi z Kopenhagi, że zamierzona podróż prezydenta Faure'a do Petersburga została odroczona do przyszłego roku,

Paryż 5 maja (rano). **Wczoraj zdarzyła się tu o godzinie 5 popołudniu straszna katastrofa.** Na Champs-Elysées odbywał się doroczny bazar na cele dobroczynne, urządzony przez panie z arystokracji. W budynku drewnianym znajdowało się przeszło 2000 osób, gdy dał się słyszeć **huk i nagle cały budynek stanął w płomieniach. Powstała straszna panika. Ludzie dusili się w dymie, cisnąc się do drzwi, które nie pozwalały na dostatecznie szybkie opróżnienie sali. Budynek zgorzał w przeciągu 10 minut. Ofiary strasznej katastrofy są bardzo liczne. Dotychczas wydobyto 100 trupów, których większość zwęglona, oraz 200 rannych przewieziono do szpitalów.** Przyczyna pożaru niewiadoma. Podobno powstał on wskutek zapalenia się celuloidowej ściany od iskry elektrycznej przy kinematografie. Wśród sprzedających pań znajdowała się księżna d'Uzès i księżna d'Alençon.

Paryż 5 maja (rano). Dep. Antide Boyer, skompromitowany w sprawie panamskiej, ogłosił list otwarty do swoich wyborców, w którym oświadcza, że idzie się bić do Grecji i zaprasza ochotników francuskich do czynnego udziału w walkach Grecji.

Barcelona 5 maja (rano). Rozstrzelano wczoraj o godz. 5 z rana pięciu anarchistów, skazanych za zamach podczas procesji Bożego Ciała.

Pretoria 5 maja (rano). Dzisiaj otwarto reprezentację ludową. Prezydent Krüger przedstawił w swej mowie, że Rzeczpospolita utrzymuje przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi. Z powodu jubileuszu królowej Wiktorji przedłożony zostanie wniosek o ogłoszenie dnia 22-go czerwca jako urzędowe święto, a to dla uczczenia królowej.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 4 maja (w południe). Baron Banffy przybył tu dzisiaj rano. O godzinie 10 był wraz z hr. Badenim przyjmowanym u cesarza na audjencji, która trwała przeszło godzinę. Wynik audjencji jest ten, że rządy rozpoczną obecnie rokowania kwotowe, dopiero jednak w przyszłym tygodniu, ponieważ rząd węgierski zajęty jest obecnie czynnościami parlamentarnemi. Na razie zatem pogłoski o odroczeniu parlamentu austrjackiego ucichły. Jeden z posłów nazwał bardzo dowcipnie obecne przesilenie parlamentarne *Galgenfrist.*

Wiedeń 4 maja (w południe). Dep. Ebenhoch i towarzysze wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu zapowiedziany zdawna wniosek o reformie szkoły ludowej w kierunku autonomicznym.

Następnie dep. Wolf, Türk, Iro, Schönerer i towarzysze postawili wniosek o zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego w krajach, które poprzednio należały do Rzeszy niemieckiej, jakoteż drugi wniosek o wydzielenie z Austrji Galicji, Dalmacji i Bukowiny oraz o przydzielenie tych trzech krajów do Węgier,

Izba rozpoczęła obrady nad definitywnym wyborem prezydjum Izby. W czasie głosowania wyszły z sali partje: niemiecka postępowa, t. zw. wolny niemiecki związek ludowy, Schönererianie oraz socjaliści. Większa niemiecka własność pozostała w Izbie. Przy głosowaniu otrzymał na 272 głosujących Kathrein 226 głosów, Abrahamowicz 224 Kramarz 223.

Hr. Badeni przybył do parlamentu po audjencji u cesarza. Wszedł do Izby w chwili, kiedy sekretarz Izby odczytywał akt oskarżenia gabinetu. Oskarżenie zdziwiło niemało hr. Badeniego, który myślał, że znowu jakieś stronnictwo postawiło go w stan oskarżenia. Tymczasem zdarzyła się ta humorystyczna pomyłka, że sekretarz Izby odczytywał niepotrzebnie po raz drugi akt oskarżenia, odczytany już na poprzedniem posiedzeniu.

Po wyborze prezydjum i odczytaniu wniosków i interpelacyj, nastąpiły obrady nad wnioskiem nagłym niemieckiej partji postępowej z powodu czeskiej szkoły ludowej, założonej w Dux przez czeską Macierz szkolną dla dzieci robotników pracujących licznie w tamtejszych kopalniach węgla. Rozprawa bardzo nudnie ciągnie się przed pustemi ławkami. W sprawie tej przemawiają dep. Pferschke, min. Gautsch, dep. Herold i Sigmund.

Wiedeń 5 maja (rano). Nagłość wniosku Pferschego odrzucona została w imiennem głosowaniu 195 głosami przeciwko 95.

Projekt adresu wniesiony przez Schönerera nie uzyskał należytego poparcia i dla tego odczytany nie został.

Wiedeń 5 maja (rano). Wczoraj odbyły się narady prezesów klubów parlamentarnych. — Komisja adresowa zbierze się dzisiaj. Do t. zw. „Normal Eichungs-commision" zaproszony został prof. Uniw. krakowskiego dr Franciszek Karliński.

Wiedeń 5 maja (rano). Czeski klub odbył wczoraj zgromadzenie, na którem wybrano prezesem klubu Engla, zastępcami Kaizla i Treiskyego. Do komisji parlamentarnej wybrany został Herold, Pacak, Kaftan i Blaszka.

Wiedeń 5 maja (rano). Według *N. W. Tagblatt* ma wkrótce nastąpić dłuższa pauza w plenarnych posiedzeniach Izby. Za ośm, lub dziewięć dni przerwie prezydent posiedzenia oświadczeniem, iż o następnem posiedzeniu zostaną posłowie zawiadomieni w drodze piśmiennej. Pauza ma trwać kilka tygodni, gdy jednak Rada państwa nie zostanie odroczoną, przeto posłowie pobierać będą djety bez przerwy. Podczas pauzy mają obradować komisje, a w szczególności komisja dla ugody z Węgrami. Projekty ugodowe mają być wniesione w najbliższym czasie.

Wojna.

Ogólne położenie.

Konstantynopol 4 maja (w południe). Dziennik *Sabach* donosi z Petersburga, że cesarz Franciszek Józef przyjmując ambasadora tureckiego winszował mu waleczności wojsk tureckich i dotychczasowych rezultatów wojny.

Berlin 5 maja (rano). Rokowania mocarstw w sprawie interwencji doznają teraz wskutek ruchu antydynastycznego w Grecji, pewnej przeszkody. Jak donoszą z Londynu ludność Achary, gdzie następca tronu posiada majątek, darowany mu niegdyś przez naród, wtargnęła do pałacu następcy tronu, zniszczyła go doszczętnie, rabując przytem broń i paląc wszystkie papiery. Z Aten przychodzą też niepokojące wiadomości.

Konstantynopol 5 maja (rano). Ghazi-Osman basza został odwołany, prosił jednak usilnie, by mu pozwolono pozostać na swem stanowisku.

Ateny 5 maja (rano). Odwołanie pułkownika Vassosa z Krety, uważają tu za znamienny fakt zmiany polityki Grecji, która myśli obecnie o zupełnem opuszczeniu Krety.

Z Tessalji dochodzą wiadomości o okrucieństwach, których się Turcy dopuszczają na tamtejszej ludności.

Pułkownik Smoleński nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska szefa generalnego sztabu, pragnąc pozostać przy swojej brygadzie w Tessalji.

Ateny 5 maja (rano). Pułkownik Vassos mianowany został w miejsce Manosa naczelnym dowódcą wojsk greckich w Epirze.

Walki w Tessalji.

Berlin 4 maja (w południe). *Hamburg. Corresp.* donosi z Konstantynopola, że Grumbkow basza o-

trzymał order Osmanli w brylantach, za czyn, spełniony po bitwie pod Tyrnavos. Oto gdy Grumbkow basza maszerował po bitwie pod Tyrnavos na czele swoich wojsk ku Larissie, miał z wojskiem przebyć znaczniejszy most. Nie widząc nigdzie Greków powziął podejrzenie, czy most nie jest podminowany. Zatrzymawszy wojska, wjechał sam na most, odkrył rzeczywiście minę, którą własnoręcznie zniszczył, poczem wojska przez most przeprowadził. W ten sposób uratował znaczną liczbę Turków od niechybnej zagłady.

Konstantynopol 4 maja (w południe). *Ikdam* donosi z Larissy, że dywizja Hairi baszy stanęła w Kariditsza między Trikalą i Pharsalos, skąd dalej ma wyruszyć. Według wiadomości tureckich, zdobyto fortyfikacje polne pod Velestino. Połączonie Volo z Velestino jest utrudnione. Na drodze zdobyto 10 armat.

Londyn 4 maja (w południe). Według doniesień angielskich korespondentów, którzy byli obecni w Velestino podczas utarczki, są wiadomości greckie o klęsce Turków przesadzone. Walczyło tam 2000 Turków przeciw 800 w armji greckiej. Rozstrzygająca bitwa ma nastąpić dopiero w tych dniach.

Konstantynopol 5 maja (rano). Według nadesłanych wczoraj do pałacu sułtana depeszy, trwa ciągle zacięta walka pod Velestino. Edem basza przygotowuje się do rozstrzygającej bitwy pod Pharsalos. Przybyli tutaj z pola bitwy żołnierze, mają wszyscy przeważnie ciężkie rany.

Konstantynopol 5 maja (rano). Krążą tu pogłoski, że armja turecka zajęła już Pharsalos.

Konstantynopol 5 maja (rano). Dziennik *Ikdam* donosi w telegramie z Larissy: Dywizja Hairi baszy zajęła w marszu z Kardista do Pharsalos miejscowości Kurtesi, Kumades, Delireli, Dautli, Tszetaszi i Kaputsi. Okręt grecki utonął w zatoce Arta, wskutek czego greckie łodzie pancerne zostały w zatoce zamknięte. 450 Greków opuściło wczoraj Larissę.

Ateny 5 maja (rano). Według depeszy, nadesłanej z Pharsalos, nie było tu jeszcze żadnych utarczek. Potwierdza się wiadomość, jakoby Grecy zajęli Karditzę. Turcy po klęsce, jaką ponieśli pod Velestino, nie powrócili jeszcze na swe stanowisko, poprzestając na ciągłych wycieczkach na plac boju. Pozycje, zajęte przez Greków, są bardzo silne.

Ateny 5 maja (rano). Ministrowie zapewniają po powrocie z Tessalji, że stan armji pojąprawił się obecnie. Jutro odbędzie się rada ministrów pod przewodnictwem króla, na której zapadną stanowcze uchwały. Jeden z ministrów oświadczył wczoraj, że obecny stan nie da się dłużej utrzymać, gdyż finansowe siły kraju już się wyczerpują.

Ateny 5-go maja (rano). Armja turecka zajęła miejscowości Supassi i Maskuluri, znajduje się ona zatem o 2 dni drogi od Pharsalos. Bitwa rozstrzygająca powinna lada dzień nastąpić. Zdaje się wszelako, że Turcy chcą poprzednio zdobyć Volo i Velestino.

Londyn 5 maja (rano). Wiadomości o wyniku walki pod Velestino są pełne sprzeczności. Według depesz *Timesa* były to kilkodniowe utarczki bez szczególnego znaczenia. Walka toczyła się koło gościńca do Volo. Wczorajsza depesza z Pharsalos donosi o potyczce z turecką przednią strażą pod Kelka. Turcy maszerują naprzód z pod Larissy i Trikala. Bitwa jest prawdopodobną. Trzy greckie pułki odeszły celem wzmocnienia wojska pod Velestino.

Działanie floty.

Saloniki 5 maja (rano). Zawinęła tu do portu rosyjska łódź pancerna „Denee“. Z Pritchinu przybyło tu 1700 ochotników, którzy mają zamiar wyruszyć na plac wojny. Przyprowadzono do Saloniki 27 jeńców greckich.

Walki w Epirze.

Konstantynopol 4 maja (w południe). Saad Edin basza wyruszył w pospiesznych marszach z Monastir do Janiny, dokąd przybył na czele 8-tysięcznej armji w niedzielę. W Konstantynopolu spodziewają się, że nowe posiłki tureckie wypędzą wkrótce Greków z Epiru i przejdą wtedy do działań zaczepnych.

Ateny 4 maja (w południe). Wiadomości o cofaniu się greckich wojsk w Epirze znajdują potwierdzenie. Greckie oddziały rozpoczęły odwrót do granicy, porzucając tę część Epiru, którą już zajęli, w szczególności zaś Philippiadę.

Ateny 4 maja (w południe). Armia grecka koncentruje się w Arta. Oblężenie tej twierdzy przez Turków jest postanowione.

Londyn 4 maja (w południe). Korespondent *Daily News* donosi o greckiej klęsce pod Pentepigadia: 600 Evzonów i 400 żołnierzy innych broni broniło z dwoma działami stanowiska na wzgórzu podczas gdy 600 Evzonów z dwoma działami obsadzili środkowe wzgórza. We środę 4.000 Turków z działami atakowało kilkakrotnie pozycje greckie, jednak za każdym razem bez skutku. Już nazajutrz we czwartek ponowiono szturm. Grecy nie otrzymawszy żadnych posiłków z głównej kwatery stojącej pod Hanopulo zostali ze stratą 100 ludzi w tył odrzuceni. Najpierw zamilkły działa. Evzonowie bil się walecznie. Po południu odwrót był powszechny. Także główna masa wojska napierała na most, a oficerowie daremnie usiłowali powstrzymać masy. Powstała straszna panika. Chłopi z wielkiemi stadami owiec zatarasowali ulice. W piątek rano stali Grecy na dawnych stanowiskach zajętych przed wypowiedzeniem wojny, a na tureckiem terytorjum nie znajdował się ani jeden żołnierz grecki.

Konstantynopol 5 maja (rano). W Yildiz-Kiosku przypisują pierwotne niepowodzenia w Epirze buntowi albańskich bataljonów, których liczba wynosić ma 15. Powody buntu są nieznane. Sąd wojenny ma rozpatrywać całą sprawę.

Konstantynopol 5 maja (rano). Wiadomości, jakoby greckie wojska z Epiru w zupełności już ustąpiły są przedwczesne. Miejscowości Kambos i Pestiana są jeszcze w ręku Greków; nadto mają oni jeszcze jedną baterję w Imaret oraz zajmują fortyfikację Rogis i inne pozycje w górach Xerovuni.

W Atenach.

Ateny 5 maja (rano). Vassos został z Krety odwołany. Zastępcą jego został pułkownik Slaiko. Ze względu na panujące stosunki, uroczystość imienin króla została odłożoną.

Ateny 4 maja (rano). Dworskie koła starają się z pomyślnym skutkiem nadać zwracającemu się przeciw królewskiej rodzinie rozgoryczeniu ludności inny kierunek. Wczoraj pomieścił dziennik dworski *Ephimeris* artykuł zwracający się przeciw tajemnemu działaniu Ethnike Hetairia, a dzisiaj już sztuczka ta odnosi skutki. Oto *Akropalis* znajduje nagle, że główna wina za katastrofę spada na Ethnika Hetairia i domaga się, by organizacja tę zupełnie zniszczono. „Wielcy patrjoci“ doprowadzili do wybuchu wojny a potem znikli z wszystkiemi funduszami i owymi tysiącami powstańców, z wyjątkiem tych, którzy zostali w Tessalji, by niszczyć i rabować.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol 4 maja (w południe). Wiadomość o identycznych notach hr. Murawiewa i hr. Gołuchowskiego do 4 państw bałkańskich, przyjętą została w Yildiz kiosku nader przychylnie. Noty te uchodzą tu za dowód, że mocarstwa postanowiły nietykalność Turcji.

Na Krecie.

Londyn 5 maia (rano). *Times* tłómaczy odwołanie pułkownika Vassosa jako zwycięztwo Rallisa i wyraża nadzieję, że obecnie odwoła się Grecja do mocarstw. Ateńskie depesze przedstawiają natomiast odwołanie jako akt zwracający się osobiście przeciw Vassosowi jako adjutantowi króla.

Odwołano również kilku oficerów, wojska jednak pozostają na Krecie.

Admirałowie odbyli wczoraj po raz pierwszy w samej Kanei konferencję z naczelnikami powstańców. Ci oświadczyli, że obstają przy żądaniu zjednoczenia z Grecją, mimo odwołania Vassosa, a nawet jego wojsk.

Wiedeń 5 maja (rano). Po zwyżkach ostatnich dni nastąpiło dzisiaj częściowe osłabienie. Już ze względu na niepomyślny stan rokowań kwotowych i na pogłoski o przesileniach gabinetowych, spekulacja przedsięwzięła częściowe realizacje, po których nastąpiła umiarkowana reakcja kursu. Później manifestacja na cześć królowej Wiktorji w Pretorji i wiadomość o odwołaniu Vassosa z Krety, wywołały podniesienie się kursów, które jednak później ze względu na spekulację berlińską z powodu wewnętrznego położenia w Austrji znów spadły.

Gospodarstwo i handel.

Licytacje. Według ogłoszenia, zamieszczonego w gazecie wiedeńskiej (*Wiener Zeitung*), rozpisano oferty na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla trzech stacyj wodnych na budujących się linjach: Chodorów Podwysokie i Czortków-Zaleszczyki. Oferty przyjmuje Ministerstwo kolejowe najdalej do 15 maja 1897 r. o godzinie 12 w południe. Warunki dostawy i inne podręczniki można oglądać i nabyć w Ministerstwie kolejowem i w Dyrekcji kolei państw. w Pradze, w Krakowie i Stanisławowie.

Lwów d. 3 maja.

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 7·50, wyka 4.50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·57— do 11·62—, loco Ołomuniec 10·75 do 10·85—, loco Berno-Wiedeń 10·80 – do 10·90—–, na marzec loco Aussig 11·67 do 11·… cukier w kostkach prima 33·50 do 34·0(. secunda 34·— do 35·42 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·… Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska pr… roczysta 18·— do 18·25.

Wiedeń 26 kwietnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 122, węgierskich 2845, niemieckich 534: razem 3501 sztuk. Płacono galicyjskie 28 do 33 zł., osobliwe 3—, paszone —,—.— Węgierskie 26 do 30 zł., osobliwe 33 — 35, niemieckie 30 do 34, osobliwe 36 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 27 kwietnia— Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4859 sztuk. Płacono 34—35—38—40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Pani M. Sk. w Tw. Od każdej 20 ct.

Panu Karolowi M. w N. Sączu. U kogo złożył? Czy w naszej Administracji?

Panu M. w Skoł. Doprawdy, nie pamiętamy, o jaki list Panu chodzi. Odbieramy codzień tyle listów (od 50 do 100), że fizycznem jest niepodobieństwem wszystkich listów treść pamiętać. Prosimy o przypomnienie treści pisma.

Wbnemu O. przeorowi Gab. w Zebrzydowicach. Byłoby pożądanem, gdyby Czcigodni Bracia zechcieli sporządzać dla dzienników osobne kilko- lub co najwyżej kilkunastowierszowe sprawozdania. Umieszczalibyśmy je bardzo chętnie. Wobec przeciążenia pracą, jakiemu ulegamy, niepodobna od nas żądać, abyśmy w redakcji czynili wyciągi z nadesłanych nam obszernych drukowanych sprawozdań.

WPanu An. K. Przesłane nam „Wyjaśnienie“ zawiera kilka doskonałych ustępów i bardzo chętnie wydrukowalibyśmy je; jest jednak cokolwiek dla nas za długie i wymagałoby skróceń i poprawek. O ile wiemy, ten sam poemat w przeróbce, posłany przez WPana do sympatycznego robotniczego pisma, ma być wydany osobno. Myśl to bardzo szczęśliwa.

Panu Janowi Sz. w Alwerni. Utworzenie Kółka rolniczego dla wyparcia żydowskiego handlu w Porębie pod Alwernią zasługuje na pochwałę i poparcie. Niezawodnie usiłowania odnośne powinny doznać jak najgorliwszego poparcia od miejscowych kapłanów; udajcie się do nich, pomówcie szczerze, a jesteśmy przekonani, że uprzedzenia znikną i że projekt wasz dozna z ich strony najgorliwszej pomocy. Przemysłowiec, mieszkający przy kościele parafjalnym, uczynił bardzo źle, jeśli związał się przyjacielskim węzłem z rudowłosym, piegowatym Mendlem z Alwerni. Chleb żydowski, cóż dopiero taki, jak ten, o którym pan wspominasz, nie pójdzie ludności chrześcijańskiej na zdrowie.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Berlina:** godz. 7 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mieszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II wkl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny: godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 50 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** godz. 9 min. 13 rano osobowy; godz. 9 min. 5 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy; godz. 8 min. 3 wieczorem osobowy.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Berlina:** godz. 5 min. 7 po poł. osob.; godz. 8 min. 45 wiecz. pospieszny; godz. 10 min. 10 wiecz. osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 6 min. 6 rano pospieszny; godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy: godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 55 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 45 wiecz.; godz. 10 min. 40 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza:** godz. 6 min. 36 rano; godz. 11 min. 5 rano; godz. 4 min. 47 po poł.; godz. 9 min. 32 wiecz. pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Ru… *„Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, … też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezo Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa z ***Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·2 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed połudn. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed połudn poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed połudn poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz. 11.15 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po połudn poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezo Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po połudn poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic Suchy, N. Sącza N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec, ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.